Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 134 | **Kraków, Niedziela dnia 17 Maja 1903** | **Rok XI.**

Ku czci Grottgera.

Kraków obchodził wczoraj święto wielkiego malarza, który jak nikt może odczuł i w artystyczne kształty przelał cierpienia i nieszczęścia swego narodu. Można mieć różne zdania co do wartości artystycznej niektórych dzieł Grottgera, nikt jednak nie odmówi mu podniosłości natchnienia, głębokiej poezji i szlachetnej prostoty, nikt nie zaprzeczy, że stworzył on także dzieła wielkie w pomyśle, w wykonaniu pierwszorzędne; on wreszcie jeden z pierwszych zdobył dla polskiej sztuki rozgłos i uznanie po za granicami Polski, i zmusił nawet wrogów naszych, do liczenia się z naszą artystyczną twórczością.

Umarł młody, w pełni rozwoju sił twórczych, zaledwie rozpoczawszy swoją karjerę artystyczną, a jednak pozostawił niezatarte wspomnienie, i zaskarbił sobie niewygasłą wdzięczność rodaków.

Objawem tej wdzięczności, był obchód wczorajszy, którego przebieg poniżej streszczamy.

* * *

Nabożeństwo.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny wobec komitetu, rodziny Grottgera i publiczności. Mszę świętą odprawił ks. Gumiński.

W pałacu sztuki.

O godzinie 11 przedpołudniem w sali pałacu Tow. przyjaciół sztuk zebrała się liczna i wytworna publiczność oprócz członków dyrekcji i komitetu, którzy przybyli prawie wszyscy; widzieliśmy p. delegata, prezesa akademji, wielu profesorów, artystów, literatów, dzienikarzy i liczne grono pań.

W głębi sali na podwyższeniu pod popiersiem Grottgera, stanął hr. Stanisław Tarnowski i w pięknej i treściwej przemowie, dał charakterystykę wielkiego artysty. Podniósł hr. Tarnowski, że Grottger, był właściwie jedynym poetą, który odtworzył mistrzowskim ołówkiem i w głębokiej boleści, nieszczęścia narodu. Wielkie umysły zdumiewają się zawsze prostostą uczuć i czystością zamiarów. Otóż to są właśnie najwybitniejsze cechy osobiste i artystyczne Grottgera. Jego dzieła są pełne szlachetnej prostoty, tak czyste jak jego dusza. Gdyby był cudzoziemcem, poszedłby w ślady Horacego Verneta i tworzyłby zapewne wielkie międzynarodowe batalistyczne kompozycje, ponieważ był Polakiem, wolał kreślić straszne wypadki ściśle nas dotyczące. Grottger wraz z tytanicznym Matejką, stworzyli polskie malarstwo, a Grottger choć rozporządzał mniejszemi środkami nie ustępuje jednak Matejce polotem myśli i głosem uczucia. Obaj są niedoścignieni.

Z mowy hr. Tarnowskiego zdołaliśmy zanotować tylko kilka myśli. Ogółem charakterystyka Grottgera była trafna i podana w nader wytwornej formie. Mowca unikał starannie wspomnienia 1863 r. a przemówienie jego nie obeszło się bez delikatnych ale złośliwych przytyków do modernistycznych kierunków...

Przed pomnikiem.

Po mowie hr. Tarnowskiego wszyscy zgromadzeni udali się na planty, gdzie otoczony kordonem młodzieży gimnazjalnej wznosi się pomnik przysłonięty na razie płócienną kurtyną. Przed pomnikiem zajęły miejsca: p. Jarosław Grottger z żoną i córką, delegat namiestnictwa p. A. Fedorowicz, prezydent miasta p. Friedlein, wiceprezydent dr Leo, członkowie Rady miejskiej, JE. hr. Tarnowski z żoną, JE. Bobrzyński, komitet pomnika a dalej artyści, profesorowie i uczniowie akademji sztuk pięknych.

Po zajęciu miejsc chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał „kantatę“ Valenta, poczem imieniem komitetu przemówił p. Piotr Stachowicz jak następuje:

Mowa Piotra Stachowicza.

J. W. p. Prezydencie!

W podniosłych słowach, czcigodny prezes akademji przypomniał zasługi Artura Grottgera. Mnie pozostaje w krótkości streścić historję pomnika, z którego za chwilę spadnie zasłona. — 10 lat temu, w gronie artystów, malarzy i muzyków powstała myśl uczczenia zasług Artura Grottgera pomnikiem w Krakowie.

Szlachetny cel zapalił umysły wszystkich artystów, tym więcej, skoro wątpliwości nie było, że podjęte usiłowania będą wyrazem całego narodu.

Zawiązał się natychmiast komitet, który pod przewodnictwem ś. p. W. Pruszkowskiego postanowił drogą składek publicznych dążyć do zebrania sumy przynajmniej 20.000 złr.

Z latami, gdy ofiarność publiczną wyczerpywały potrzeby naglące jak szkoły na kresach, Dom Matejki i liczne zawsze cele dobroczynne, grosz na pomnik wpływał rzadko.

Gdy już zwątpienie w doprowadzenie szlatnego celu paraliżować zaczęło najlepsze chęci inicjatorów, postanowiono ograniczyć się do własnych sił i postawić pomnik za każdą cenę choćby w skromniejszych rozmiarach.

Kilkorazowe urządzenie loterji obrazów ofiarowywanych z zapałem przez artystów miejscowych, jak i mieszkających za granicą, jako też składki zbierane w gronie swoich znajomych pozwoliły się spodziewać, że sumę 5.000 złr. da się zebrać bez naprzykrzania się nikomu.

I tak samo jak przy okazji stworzenia muzeum narodowego, lub domu Matejki, tak i tym razem zamanifestowała się solidarna ofiarność artystów polskich.

Działalność naszą charakteryzuje czyn nie słowa.

Przez cześć dla genjalnego artysty, który siłę swoją i natchnienie czerpał w miłości ojczyzny, stawiamy mu pomnik.

Przez miłość do Krakowa ziszczamy dziś pragnienie przyozdobienia pomnikiem tym ukochane miasto.

Przyszedł nam z pomocą autor pomnika, którego projekt drogą konkursu przez osobne jury wybranym został, a który nie odstraszając się małemi środkami dopomógł komitetowi dopiąć celu zamierzonego.

I oto dziś imieniem tego komitetu, w którego skład wchodzą pierwsi inicjatorowie pp. Stanisław Tondos, Wincenty Wodzinowski i Włodzimierz Tetmajer, mam zaszczyt odsłonić ten monument z bronzu i granitu, oddać go miastu i prosić J. W. p. prezydenta o opiekę nad nim.

Po przemówieniu p. Stachiewicza, na znak dany przez niego, spadła zasłona przykrywająca pomnik i cudne majowe słońce oświetliło rysy twórcy Lituanji...

Następnie zabrał głos p. Friedlein.

Mowa prezydenta miasta.

Z prawdziwą radością stajemy przed tym długo oczekiwanym pomnikiem, który szanowny komitet wzniósł swoim staraniem na cześć i w hołdzie nieśmiertelnemu mistrzowi, który nadzwyczajnym talentem swoim zdobył nader zaszczytne stanowisko na polu sztuki europejskiej, jakie przed nim artystom naszym nie było danem z obcymi podzielać.

On jakoby jeden z wodzów zastępu naszych artystów dziełami swemi przypomniał Europie, że istnieje naród, który na polu sztuki wielkie dzieła, bo do serc wszystkich przemawiające, — tworzyć jest zdolny i tworzy.

Pełni też wdzięczności, przyjmujemy ten pomnik, jakim szanowny komitet nas obdarza, w imieniu miasta, a który tak znakomicie powiększa liczbę pamiątek, mieszczących się w naszych murach, zapewniając, iż dbać będziemy o jego zachowanie z całą starannością.

Będzie zaś widok tego pomnika wzbudzać w nas otuchę i wiarę w lepsze narodu losy, bo tam, gdzie kraj wydaje na polu sztuki i nauki mężów tej miary, tam o jego przyszłość spokojnym być można.

Na tem skończyła się właściwa uroczystość.

U stóp pomnika złożono wieńce: Od „Akademji sztuk pięknych“, „Warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych“, „Koło artystek-malarek“ (narcyzy), Towarzystwo „Sztuka“, od uczniów Akademji sztuk pięknych (laurowy w stylu zakopiańskim), „Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie“, od „Kursów kobiecych imienia Baranieckiego (z bzu) i od „Narodowej sceny krakowskiej“.

Po przemówieniu prezydenta chór śpiewał pieśni polskie J. Galla.

* * *

W końcu odbyła się defilada uczniów szkół średnich z sztandarem i własną kapelą na czele.

Obchodowi, któremu towarzyszyła najpiękniejsza majowa pogoda, przypatrywała się bardzo liczna publiczność.

Bitwa się zaczęła.

Scena między posłami Jaworskim i Merunowiczem. — Trafna uchwała centrum ludowego. — Opozycyjny nastrój centrum lewicy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na początku posiedzenia piątkowego wśród ław polskich rozegrała się następująca scena.

Poseł Merunowicz, z urzędu swego jako sekretarz Koła polskiego, musiał na żądanie paru kolegów zapytać się prezesa Jaworskiego, czy w sobotę zgodnie z programem, uchwalonym poprzednio, odbędzie się posiedzenie Koła. Zbliża się tedy grzecznie do prezesa i pyta. W tem prezes Jaworski z przesadą bije trzy razy w pas pokłon przed Merunowiczem i woła na cały głos szorstko:

— Dziękuję panu za artykuł w „Gazecie Narodowej“!

— Ależ, ekscelencjo, ja tego artykułu nie pisałem — odpowiada sekretarz Koła grzecznie.

— A ja panu — woła z wzrastającą irytacją prezes — za ten artykuł bardzo dziękuję.

— Ależ, ekscelencjo...

— Dziękuję panu za ten artykuł — krzyczy zaperzona ekscelencja — a teraz idź pan sobie!

— Ależ...

— Idź pan sobie! — krzyczy prezes Jaworski.

To zajście, wywołane faktem, iż poseł Merunowicz jest współpracownikiem „Gazety Narodowej“, niech posłuży za dowód, krytyki publicznej jego działalności. Gdyby ta krytyka była niesłuszną, pan Jaworski z pewnością musiałby zachować zimną krew. Ale właśnie dlatego, że sam w duszy czuje, jak owe krytyki są słuszne, nie umie zapanować nad sobą.

Wobec zbliżającego się posiedzenia Koła polskiego najbliżsi zwolennicy prezesa Jaworskiego zaczęli się krzątać około urządzenia dla niego owacji. Do centrum ludowego jako jeden z dobrowolnych reżyserów tej akcji zgłosił się poseł profesor Roszkowski, namawiając ową grupę, by głosowała za wotum ufności dla prezesa Jaworskiego. — Trzeba jednak z góry dodać, iż prof. Roszkowski, prezydujący posiedzeniom grupy demokratycznej (dr Głąbiński, dr Grek i inni) tym razem działał na własną rękę bez upoważnienia współkolegów. Dostał też kosza i od centrum ludowego.

Na posiedzeniu owej frakcji poseł ks. Żygliński oświadczył, iż jego zdaniem wszelkie owacje dla prezesa Jaworskiego w chwili obecne

byłyby bardzo niewłaściwemi. Centrum ludowe musi zająć stanowisko wyczekujące, aż do chwili, kiedy rząd udzieli Kołu polskiemu odpowiedzi na jego ultimatum w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Jeżeli owa odpowiedź wypadnie pomyślnie dla kraju, wtedy potrzeba i należy podziękować prezesowi Jaworskiemu i wzmocnić jego stanowisko uchwaleniem jednomyślnego wotum ufności. Gdyby zaś rząd na postulaty dla Galicji, proponowane przez Koło polskie, nie chciał się zgodzić, wówczas centrum powstrzyma się od wszelkich owacyj. A że milczenie w polityce bywa także ważnym orężem, przeto — jak zakonkludował poseł ks. Żyguliński — prezes Jaworski chyba w takim razie zrozumie, co znaczy to lodowe milczenie centrum ludowego, milczenie, które zachowają bezwątpienia inne frakcje Koła i niewątpliwie wyciągnąć zechce odpowiednie konsekwencje.

Ta trafna rada ks. Żygulińskiego przekonała całkowicie członków centrum ludowego. Uchwalili zatem odpowiedzieć profesorowi Roszkowskiemu odmownie.

Wogóle nietylko pod prezesem Jaworskim, ale i pod drem Koerberem grunt się załamuje w Kole polskiem. Posłowie polscy zdają sobie sprawę, że muszą z jakimś sukcesem stanąć wobec kraju.

Takim sukcesem może być albo pozyskanie odpowiednich ustępstw od rządu albo obalenie gabinetu dra Koerbera. Nie tają tego dzisiaj posłowie nawet bardzo umiarkowani, posłowie, którzy jeszcze przed pół rokiem odrzucali myśl zmuszenia dra Koerbera do ustąpienia.

Jeden z bardzo konserwatywnych posłów podolskich, człowiek światły i pracowity, powiedział dzisiaj do mnie te słowa:

— Jeżeli dr Koerber odrzuci nasze żądania, my, posłowie polscy uchwalimy ugodę, lecz innemu gabinetowi. Znajdziemy środki i drogi, by zawiadomić o tem Koronę. Nie dopuścimy, by dr Koerber lekceważył w sposób tak widoczny Koło polskie i by znaczenie parlamentu sprowadzał do zera. Bo, proszę pana, czy to zgromadzenie, które pan tam widzi przez szyby owych drzwi, jest naprawdę parlamentem. Czy dr Koerber zdołał uzdrowić parlament? Zrujnował finanse państwa i stoi w miejscu tam, gdzie stał przed trzema z górą laty.

Ów głos jest bardzo znamiennym.

Sprawa funduszów wrzesińskich.

Ostatni numer „Dziennika Poznańskiego“ przynosi pod tym tytułem dwie następujące deklaracje:

I.

„Niżej podpisani podają do publicznej wiadomości, że ze względu na trudności, jakie wskutek wytoczonego oskarżenia powstały w dalszem zarządzaniu funduszami, zebranemi tak „na rodziny i dzieci skazanych w procesie wrzesińskim“, jak i „na młode pokolenie w zaborze pruskim“, komitet, zarządzający dotychczas temi funduszami, się rozwiązał i przelał dalsze czynności wraz z funduszami nowo w tym celu utworzonemu komitetowi z siedzibą w Krakowie, w skład którego wchodzą: ks. prałat dr Chotkowski, jako przewodniczący; mecenas dr Bednarski, jako sekretarz; oraz pp.: profes. dr Jordan, prof. dr Kostanecki, prof. dr Milewski, prof. dr Morawski, prof. dr Wicherkiewicz.

Wobec tego niżej podpisani proszą interesantów o odnoszenie się odtąd do tegoż komitetu.

W imieniu byłych komitetów poznańskiego i wrzesińskiego: Stefan Chociszewski, Józef Kościelski, Felicjan Niegolewski, ks. prałat Antoni Stychel, Adam Woliński, Stanisław Ziołecki“.

II.

Niżej podpisany komitet, przejąwszy w dalszą ostateczną administrację fundusz zebrany „dla rodzin i dzieci skazanych w procesie wrzesińskim“, oraz fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim“, prosi interesentów, aby z odnośnemi wnioskami udawali się wprost do sekretarza komitetu p. mecenasa dr Tadeusza Bednarskiego w Krakowie. Wiślna 3.

Ks. prałat dr Chotkowski, dr Tadeusz Bednarski, prof. dr Jordan, prof. dr Kostanecki, prof. dr Milewski, prof. dr Morawski, prof. dr Wicherkiewicz.

* * *

Przedewszystkiem wartoby zapytać, kto zawiązał komitet krakowski, i kto mu udzielił potrzebnego pełnomocnictwa? Nie słyszeliśmy wcale w Krakowie, aby nad tą sprawą radzono, aby odbyto jakiekolwiek zebranie celem omówienia wyboru komitetu. Ludzie wymienieni w odezwie „Dziennika Poznańskiego“ są niezawodnie najgodniejsi szacunku i zaufania; czterech z nich pochodzi z Wielkopolski i niezawodnie byli oni najodpowiedniejsi do ujęcia w swoje ręce kierunku całej sprawy. Wolno nam jednak wyrazić zdziwienie, a nawet żal, że powstanie komitetu krakowskiego, nastąpiło w sposób tak... tajemniczy, i że pominięto całkowicie przedstawicieli krakowskiej prasy, która chyba najskuteczniej się przyczyniła do zebrania tak znacznego na nasze stosunki funduszu.

Bank galicyjski.

Jakieś fatum ciąży nad naszemi prywatnemi instytucjami finansowemi, które mając wszelkie warunki rozwoju, wiodą żywot suchotniczy, albo stają się łupem bezczelnych spekulantów i oszustów. Bank galicyjski, który posiada mocą swej koncesji tak ogromny zakres działania, jest jaskrawym dokumentem naszego niedołęstwa, niezaradności i niestety nieuczciwości jednostek. — Ostatnia reorganizacja Banku zdawała mu się wróżyć spokojną przyszłość. — Powierzono mu znaczne kapitały i popchnięto na właściwe tory; cóż kiedy zarząd dostał się w ręce nietylko niepowołane i niefachowe, ale w dodatku niedość... czyste... I znów powtórzyła się ta sama historja co w Banku kredytowym, w gal. Kasie oszczęd. i innych podobnych galicyjskich instytucjach... Rozpoczęła się gospodarka rabunkowa, z której ciągnęło zyski parę jednostek, a ofiarą byli akcjonarjusze Banku. Wytworzyła się znowu atmosfera niezdrowa, Bank chromał i okazała się potrzeba sanacji.

Wczorajsze walne zgromadzenie było właśnie krokiem naprzód do ozdrowienia zabagnionych stosunków. Nie będziemy opisywać różnych walk i zabiegów stoczonych pomiędzy grupą mniejszych akcjonarjuszy a zarządem. Nadmieniamy tylko, że przybyli do Krakowa przedstawiciele hr. Jakóba Potockiego dr Schätzel, hr. Mierowej dr Czarnik, zaś grupę Schütz Wielowiejski zastępował dr Leopold Caro. Wczoraj przed południem odbyło się poufne zgromadzenie, na które ze strony zarządu przybyli między innymi: dr Alfred Zgórski i p. Sięk; pp. dr Caro i dr Czarnik podnosili bardzo surowe zarzuty przeciwko poprzedniej administracji, wykazując szereg popełnionych nadużyć. Padły nawet słowa o karnej odpowiedzialności... Zarząd obecny nie bardzo bronił swoich poprzedników, żądał jednak spokoju i zwłoki dla uregulowania wewnętrznych stosunków Banku. Ostatecznie zgodzono się na wniosek kompromisowy tej treści, że sprawa udzielenia absolutorjum ma być odroczoną, natomiast zostanie wybrany specjalny wydział rewizyjny, który zajmie się ścisłem zbadaniem ksiąg Banku i w swoim czasie przedstawi wnioski co do ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności członków poprzedniego zarządu.

Takie też uchwały zapadły na popołudniowem walnem zgromadzeniu. Objawem kompromisowym było również kooptowanie p. Adolfa Schütza, fachowego i solidnego finansisty, do rady nadzorczej.

Jest zatem uzasadniona nadzieja, że Bank, którego upadek byłby nową dotkliwą ekonomiczną klęską dla całego kraju, otrząsnąwszy się ze szkodliwych żywiołów, odżyje nowem życiem. Mimo to jednak nie przypuszczamy, aby sanacja była równoznaczna z zapewnieniem bezkarności tym wszystkim, którzy położone w nich zaufanie tak niegodnie zawiedli.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

109 (Ciąg dalszy).

— Czy on ma? Proszę pana hrabiego, te pieniądze to my mamy. Leżą u nas i czekają, żeby je do roboty zapędzić. Aż im się przykrzy..

— Tak?!

— To jest przecież delikatna symulacja.

— Dobrze! Te pieniądze powinny być, będę ich potrzebował...

— Czy zaraz? — zapytał podejrzliwie Goldspiegel.

— A, cóż znowu?! Później, jak będzie wszystko przygotowane.

Mieczysław sam sobie nie zdawał sprawy, dlaczego przyszła mu myśl wyprowadzenia w pole Goldspiegla, lecz zdawało mu się to potrzebnem do zamierzonej próby.

Goldspiegel już na dzień następny dostarczył podpisów Vogla, zachęcając do szybkiego działania.

Mieczysław ociągał się jeszcze ze stanowczym krokiem, a szarpany rozmaitemi myślami codzień przedsiębrał długie spacery w stronę Rozwadowa, upatrując staranie, czy zdała choć nie okaże mu się pasterka Zofji. Wreszcie po kilku dniach zdobył się na odwagę i pojechał do Rozwadowa, oświadczając na samym wstępie, że nie mógł jeszcze dostatecznie ocenić kontraktu, brak mu bowiem rejestru za szereg lat o wydajności kartofli na gruntach rozwadowskich.

Zofja wyszukała mu żądane rachunki. Mieczysław kazał je ulokować w kabryolecie. Na wyjezdnem Półkozic odezwał się znienacka:

— Doprawdy, im bardziej przyglądam się życiu obecnemu pani, tem większy podziw żywię. Mało osób w jej wieku zdobyłoby się na taki zasób energji i woli...

— Niesłusznie pan to nazywa energją.

— Dlaczego?

— Pan pyta! Czy pana nie uderzyło nigdy, że niekiedy istoty słabe, w chwili niebezpieczeństwa zdobywają się na siłę nadludzką?...

— Nie przeczę... Ale pani, prawda, wielką stratę wówczas poniosła, jednak przyszłość...

— Przyszłości dla mnie nie było i niema jej teraz....

— Lecz skądże tak czarne myśli? Pani ma przed sobą jeszcze wszystko!

— Każdyby mi to mógł powiedzieć, ale nie...

Zofja pobladła nagle i umilkła. Po dłuższej pauzie dopiero dodała głucho:

— Nie mówmy o tem... po co?...

— Może lepiej... może lepiej być niekiedy szczerym, otwartym... Szczerość daje uspokojenie...

Zofja potrząsnęła melancholijnie głową.

— Niekiedy, nie zawsze! Zresztą, co przeszło, co padło w gruzy, o tem nie pawinno się mówić.

— Pani nie lubi wspomnień?

— Dlaczego pan mnie o to pyta? — rzekła ze drżeniem w głosie Zofja.

— Bo sam zbyt często ku dawnym, minionym chwilom wracam...

— Więc teraźniejszość ma tak mało uroku dla pana?

Mieczysław roześmiał się gorzko.

— Urok!?... Czem zasłużyłem sobie na taką ironję?

— A przecież pan nie powinienby się uskarżać?

— Panno Zofjo! — odrzekł z wybuchem Mieczysław. — Chce pani powiedzieć, że sam chciałem tego, co się stało! Otóż myli się pani, dałem się porwać... trzeźwości, rozwadze, rachunkowi. To nie parodoks! Poniekąd wpływ rodziny, słabość woli, jeżeli pani tego chce, niepowodzenie, złożyły się na zaplątanie się moje, na stracenie równowagi! Uznanie własnego błędu powinno zjednać przebaczenie:.. zwłaszcza gdy błąd naprawionym być może...

Zofja oblała się szkarłatem i wstała z miejsca...

— Panie Mieczysławie! — rzekła, hamując wzruszenie. — Niech pan tak do mnie nigdy nie mówi.

Półkozic zmieszał się. Rozmowa znów zeszła na kłopoty gospodarskie, lecz ciągnęła się ospale, oschle.

Mieczysław zabawił jeszcze przez chwilę i odjechał.

W domu zastał list od żony z pozdrowieniami własnoręcznemi od teścia i teściowej. Przejrzał go niedbale i rzucił do biurka. Nigdy jeszcze list od żony nie wydał mu się tak ckliwym, a przesiąkniętym parweniuszowsko-żydowskiemi poglądami. Zachwyty pani Emmy, że sama księżna Jundziłłowa zaprosiła ją do sprzedaży programów na jakimś dobroczynnym festynie, wydały mu się wstrętnemi.

— Nie; on z nimi, z nią żyć dłużej nie może, nie będzie! Raz się to musi skończyć nareszcie! Przecież... Jaworów poszedł na marne! Niechże przynajmniej resztę własnej swobody ocali! A gdy będzie wolnym... kto wie! Zofja zdaje się mieć dla niego jeszcze coś więcej niż sympatję! Materjalnie znów wytworzyłaby się sytuacja nieco przykra, bo właściwie dzisiaj nic nie posiadał... Ale Feinband musi coś dać! Zresztą on także go w pole wyprowadzić potrafi. Podstęp za podstęp!

Mieczysław stał się codziennym gościem w Rozwadowie. Codzień Zofja pytała go o kontrakt, codzień Goldspiegel zagadywał o umowę, Półkozic tu i tam wymijające dawał odpowiedzi, trzymając w szachu zarówno Goldspiegla, jak pozorując przed nim wycieczki do Rozwadowa.

Zofja tylko niespodziewanie stała się dla Mieczysława oziębłejszą, a nadto nigdy nie pozostawała z nim sam na sam, ale przyjmowała go w obecności starej Dymalskiej. Ta zmiana bynajmniej nie zraziła Półkozica, przeciwnie, spotęgowała w nim uczucie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wspólne wychowanie.

Napisał L. Rzeszowski.

W ważnej sprawie pedagogiczno-społecznej otrzymujemy poważne uwagi fachowego pióra. Nie podzielając całkowicie zapatrywań tam wyrażonych, i sądząc, że korzyść wspólnego wychowania młodzieży obojga płci jest w każdym razie wątpliwą, a kwestja ta przy naszym narodowym krewkim temperamencie, trudną do rozstrzygnięcia, — zamieszczamy artykuł poniżej w nadziei, że doda on bodźca do wszechstronnego roztrzygnięcia poruszonej sprawy, mającej pierwszorzędną społeczną doniosłość.

* *
*

Po długoletnich usiłowaniach udało się nareszcie kobietom zdobycie prawa do studjów uniwersyteckich w wielu krajach, a dziś i u nas mamy słuchaczki na wszystkich świeckich wydziałach.

Społeczeństwo zapatruje się jeszcze na tę sprawę z niejakiem uprzedzeniem.

Mężczyźni czują się dotknięci i zagrożeni w swym bycie, że kobieta rozpoczęła z nimi konkurencję na polach dotąd wyłącznie do nich należących; — kobiety różnych sfer spoglądają z pewną niechęcią na rówieśnice, dobijające się stanowiska; — wszyscy zaś prawie upatrują w tem dążeniu jakąś niezdrową emancypację, obawiają się zaniku zasad etycznych, obniżenia poziomu moralnego i upadku rodzimego życia.

Dziwne zaprawdę zapatrywania! — Niejedną matkę przejmuje zgroza na samą myśl, iż córka jej miałaby zostać słuchaczką uniwersytetu, — a to z obawy zepsucia, jakiem według jej zapatrywań studja te z powodu stykania się z mężczyznami zagrażają. — Ale ta sama matka prowadzi córkę na przedstawienia teatralne podkopujące moralność, dozwala brania udziału w zbiorowych lekcjach tańców, wiedzie ją na bale w stroju wiele odsłaniającym, a czyni to z takim spokojem, jakby w podobnych zabawach brali udział sami aniołowie, jakby tam jej córka daleko więcej na zepsucie nie była narażoną, niż na uniwersytecie.

Są to przesądy i zastarzałe zapatrywania, nie zgadzające się ani z postępem cywilizacji, ani z godnością człowieka, — przesądy nie mające racji bytu w społeczeństwie!

Wszakże ustawy szkolne wszystkich krajów europejskich uznają za dobre i pożyteczne szkoły wiejskie mięszane co do płci i faktycznie połowa wszystkich dzieci co najmniej w wieku od 6 do 14 lat wspólną pobiera naukę. Natomiast w szkołach miejskich żąda ustawa rozdziału co do płci już od klasy I., u nas w każdym razie od V klasy.

Czem ustawodawcy zdołają tę niekonsekwencję racjonalnie umotywować? Zastanowiwszy się bowiem dokładnie w przepisach tych nie dostrzeżemy żadnych stron dodatnich, natomiast odsłania nam się wiele stron ujemnych a nawet szkodliwych. Zamiast rozdzielać dzieci co do płci już w szkołach ludowych, należałoby owszem łączyć je a to nawet w szkołach wydziałowych i średnich. Skoro raz otwarto kobietom podwoje uniwersytetów, powinno się im otworzyć także wstęp do szkół średnich wspólnie z płcią męską, jak to uczyniły rządy: badeński i wirtemberski.

Wszyscy znamienitsi pedagodzy od Komeńskiego i Pestalocego począwszy, przemawiają za wspólną edukacją. W nowszych czasach stanął w jej obronie rektor Palingren w Sztokholmie. W Stanach Zjednoczonych od lat przeszło 50, w Szwecji od 30, w Finlandji od 20 pobierają naukę wspólną młodzieńcy i panny w szkołach odpowiadających naszym szkołom średnim i wyższym, a społeczeństwo tamtejsze przekonało się o bardzo dodatnich stronach tego systemu.

Że u nas i w wielu innych krajach do tego przyjść nie może, ba, że nawet społeczeństwo przyjęłoby to z początku niechętnie, należy upatrywać w fałszywych poglądach, które zdrowej nie wytrzymują krytyki.

Zastanówmy się, skąd się wzięło to uprzedzenie.

Mężczyzna od początku istnienia rodzaju ludzkiego musiał objąć obowiązek walki o byt i obrony kobiety, aby ona mogła bez trosk i niebezpieczeństwa poświęcić się obowiązkom macierzyńskim. W następstwie jednak odsądził ją od wszystkich stanowisk, do których w dawnych czasach dojść można było nie nauką, ale walką orężną, zwalił na jej barki u wielu narodów najcięższe prace domowe i gospodarskie, wreszcie zbeszcześcił jej stanowisko, uważając ją za stworzenie niższe od siebie, przydane mu tylko dla zabawy i posługi.

Chrześcijaństwo podniosło znaczenie kobiety, uświęciło je, ale pogańskich przesądów co do jej równorzędnego stanowiska nie potrafiło jeszcze wykorzenić, podobnie jak niezupełnie wykorzeniło wiary w gusła i zabobony. Przesądy te zawsze jeszcze przechowały się w naturze ludzkiej i dlatego społeczeństwo obecne, chociaż w teorji przyznaje równe prawa kobiecie, przecież w rzeczywistości obstaje przy tem samem zapatrywaniu, jakie miały ludy przed 3000 lat. Wyzyskuje ono jej siły w ciężkiej pracy fizycznej w rzemiosłach, rolnictwie, fabrykach i kopalniach — przekonuje się codziennie, że ciężko pracująca robotnica, jest częściej dobrą żoną i matką, niż niejedna kobieta sfer wyższych, a broni kobiecie przystępu do studjów pod fałszywym pozorem, iż studja stanęłyby jej na przeszkodzie zostania dobrą żoną, matką i gospodynią.

Skądże to niczem nieuzasadnione twierdzenie? A zresztą, czyż społeczeństwo da każdej kobiecie męża, skoro mężczyzn jest znacznie mniej? Czyż zastanawia się nad tem, co mają czynić te, które za mąż wyjść nie mogą? Czy zdało sobie sprawę dokąd je popycha, odmawiając im prawa do pracy umysłowej?

Inni podają za powód odsądzenia dziewcząt od wspólnych studjów, iż codzienna styczność obojga płci dałaby sposobność do zepsucia i dla tego należy je koniecznie rozdzielić. Tą myślą przewodnią kierowali się zapewne ustawodawcy szkolni.

Przypatrzmyż się czy umoralnienie na tem u nas zyskało, — czy wogóle moralność stoi wyżej w krajach tych, gdzie oddzielono chłopców od dziewcząt, lub tam gdzie oni wspólną pobierają naukę.

Wiadomo powszechnie, że ludność wiejska, o ile niema styczności z centrami fabrycznemi i wielkiemi miastami, jest daleko moralniejszą od ludności miejskiej, cociaż na wsi młodzież nietylko w szkole do 14 roku życia wspólnie naukę pobiera, ale i później zupełnie swobodnie ze sobą przestaje.

W Stanach Zjednoczonych lub Szwecji Finlandji, gdzie również młodzież płci obojga od dzieciństwa, aż do wieku dojrzałego razem się kształci, jest ona nieporównanie moralniejszą, niż w krajach, gdzie ją odosabniają. Młodzian i dziewica stają się tam tylko miłymi sobie towarzyszami zabawy i pracy, uczą się od dzieciństwa szanować i cenić.

W Stanach Zjednoczonych przyjmują panny zupełnie swobodnie wizyty młodzieńców, biorą z nimi udział w zabawach bez opieki rodziców, a przecież mimo tej wolności w żadnym innym kraju nie cieszy się kobieta większem poszanowaniem, nigdzie nie potrafi swego honoru w razie potrzeby bronić tak energicznie jak tam, a biada wogóle mężczyźnie, gdyby się poważył ubliżyć kobiecie choćby niższej klasy, bo stoi ona pod opieką wszystkich i publiczność wykonałaby na winowajcy sąd doraźny.

Krótko mówiąc, wspólna edukacja wpłynęła w tych krajach na umoralnienie bardzo dodatnio i kobietę otoczyła powszechnym szacunkiem.

Jakżeż ma się rzecz w krajach gdzie obie płci pragnionoby w celu umoralnienia chińskim rozgrodzić murem?

We Francji doszła rozwiązłość obyczajów, lekceważenie małżeństwa i macierzyństwa do najwyższego stopnia, a następstwem tego smutnem jest karłowacenie ludności i zmniejszanie się jej przyrostu z każdym rokiem.

W innych krajach chłopcy ledwie w wiek młodzieńczy wkraczający już się demoralizują. W Niemczech jak poważne podnoszą czasopisma do 80 proc. młodzieży podpada chorobom skórnym U nas również wychodzą na jaw smutne przykłady.

Poszanowanie prawdziwe dla kobiety można powiedzieć zamiera. Kobieta staje się albo przedmiotem pożądań, albo spekulacji na majątek i protekcję. Małżeństw prawdziwą miłością skojarzonych mało, a prawdziwie szczęśliwych i z siebie zadowolonych jeszcze mniej.

Jednem słowem niemoralność wielkie przybrała rozmiary i szerzy się coraz więcej.

Rozdział płci w całem wychowaniu nietylko nie wpłynął dodatnio na umoralnienie, ale owszem wywołał skutek wręcz przeciwny, gdyż młodzieńcy i dziewice nie przyzwyczaili się wzajem szanować jako towarzyszów zabawy i pracy, jako przyjaciół w uczciwem tego słowa znaczeniu, ale uważają się wzajem jako pokusę, jako owoc zakazany i właśnie dlatego tem więcej ich ciągnie ku sobie niezdrowa ciekawość.

Oto skutek rozdziału w wychowaniu!

Dalszym argumentem przeciw wspólnej edukacji jest obawa, iż przez ciągłe ze sobą przestawanie mężczyźni mogą zniewieścieć a kobiety zrubaszniéć.

I to zapatrywanie jest mylnem.

Przez kilkugodzinne przebywanie razem w jednej klasie nie zatrą się te delikatne różnice duchowe, które wypływają z fizycznej organizacji odmiennej, a na których wytworzenie lat tysiące pracowało. Chłopiec mimo stykania się codziennego z dziewczęciem wyrośnie na prawdziwego męża, dziewczę mimo choćby doktorskiego patentu zostanie zacną kobietą, jeśli inne po największej części rodzime warunki będą na nią wpływały. Wspólne kształcenie owszem stanie się bodźcem dla płci męskiej do energicznej pracy, by się nie dać prześcignąć płci dotąd za słabą uważanej, złagodzi pewną szorstkość i zdziczenie jakie się dosyć często u młodzieńców okazuje, uszlachetni ich obyczaje, z drugiej zaś strony u płci żeńskiej wyrobi więcej hartu potrzebnego koniecznie kobiecie wśród trudnych obecnie warunków życia, uczyni ją mężczyźnie milszą towarzyszką, bo ją podniesie umysłowo, zrówna z nim co do poglądów na świat i stosunki a wtedy i pożycie małżeńskie ułoży się harmonijnie. Orzeł nie zakłada gniazda z kurą. Mąż wysoce wykształcony nie znajdzie zadowolenia w pożyciu z żoną bez wykształcenia. Przesyt miłością przeminie prędko, a potem zostanie niezadowolenie ze związku niedobranego. Wiele małżeństw jest z tego powodu nieszczęśliwych, iż mąż nie znajduje w swej połowicy towarzyszki życia zdolnej wznieść się na wyżyny jego ducha.

Przyznać zaś trzeba, że wykształcenie obecne kobiet jest bardzo powierzchownem. Jest to więcej tresura w ujmującem obejściu się towarzyskiem, flircie, tańcu, grze i powierzchownem przyswojeniu sobie pewnych wiadomości. Wszystko to obliczone zaś z góry na zrobienie jak najlepszej partji, prawdziwego i gruntownego zaś wykształcenia u płci pięknej, mały tylko procent znaleźć można.

Edukacja nie jest sprawą tylko pedagogów i szkołę obchodzącą, dotyczy ona całego społeczeństwa, bo od niej rozwój jego pomyślny zależy. W każdym razie wspólna edukacja wydała w krajach w tym artykule wymienionych, wybitnie dodatnie rezultaty dla tego wymaga należytego zastanowienia się nad nią.

Przyjaciel Amtess.

Czytelnikom naszym wiadomo z wczorajszej korespondencji poznańskiej „Głosu Narodu“ — że „zaprzyjaźnione z nami na Śląsku stronnictwo centrum katolickiego postawiło w okręgu tarnowicko-bytomskim kandydaturę radcy sądowego A m t e s s'a wbrew poprzedniej umowie z „Katolikiem“. Na mocy tej umowy wspólnym kandydatem partji polskiej „Katolika“ i partji centrum miał być Polak górnik Królik.

Do jakiego stopnia mylnym był krok „Katolika“ gdy zawierał ugodę solidarności z niemieckiem, choć katolickiem centrum, świadczą fakty, jakie zaszły w ostatnich dniach przy postawieniu przez komitet centrowy kandydatury owego pana Amtessa, a odrzuceniu Królika.

Jest to więc zwyczajne u Niemców podeptanie zobowiązań i normalna niemiecka zdrada.

Ale stanowisko, jakie ten sam komitet zajął wobec „sojusznika“ Katolika, powinien być nareszcie ową dozą zimnej wody, jaka jest niezbędna dla otrzeźwienia, ujrzenia rzeczy zdrowemi oczami.

„Koeln. Ztg.“ podaje w streszczeniu mowę Niemca centrowca S o b b o t y, który stawiał kandydaturę Amtessa, a uzasadniał konieczność usunięcia Królika.

„Panowie — mówił „przyjaciel“ nasz centrowiec: — obiedwie polskie partje i narodowa i t. zw. partja „Katolika“ choć idą odmiennemi drogami, ale zdążają do jednego i tego samego celu. Celem tym jest zużytkowanie na cele polskości dzielnego niemieckiego (bezczelność — przyp. Red.) ludu na Górnym Śląsku. Od tysiąca lat, od zarania epoki cywilizacyjnej należał Śląsk do państwa niemieckiego (?). Jeszcze przed laty 50 wyraz: „ty Polaku!“ był obelgą dla Ślązaka. Teraz atoli chcą polscy wichrzyciele ogłosić Śląsk za dzielnicę polską. Strażą przednią tej polskości zaborczej jest właśnie „Katolik“, przez to pismo idzie agitacja polska — agitacja ta sprawia, że „Górnoślązak“ dziś ośmiela się mówić: „Myśmy tu u siebie doma — we własnym domu“. Z tego powodu nie możemy się zgodzić w okręgu tarnowicko-bytomskim na kandydaturę Królika, postawioną przez „Katolika“.

Rezolucję tę przyjęło zgromadzenie centrowe z niebywałym zapałem, pisze „Koeln. Ztg.“. Niemniejszy entuzjazm ogarnął zebranych, gdy radca Amtess wygłosił swoje credo:

„My Ś l ą z a c y jesteśmy i pragniemy zostać tem, czem byliśmy, t. j. **dobrymi Prusakami i dobrymi Niemcami** dopóty, dopóki istnieć będą Prusy i Niemcy“.

Stanowisko więc centrowca Amtessa jest takie same, jak stanowisko zwykłego hakatysty — i źle jest, że „Katolik“ z takimi ludźmi zawiera sojusze.

Jeszcze jest czas na upamiętanie — i nie wątpimy, że taki patrjota, jakim jest p. Napieralski, raczej się zgodzi na popieranie w okrę-

gu bytomsko-tarnowskim przeciwnika partyjnego p. dra Stęślickiego, Polaka, niż Niemca takiego, jak hakatysta Amtess.

Wybory w Chicago.

Polski dziennik „Zgoda" wychodzący w Chicago pisze:

Ostatnie wybory miejskie w Chicago zaznaczyły się pięknem zwycięstwem Polaków. Na wysokie i odpowiedzialne stanowiska rzecznika czyli obrońcy miasta (city attorney) został powołany wolą większości (10.000) wyborców Jan Smulski, Polak, który ubiegał się o ten urząd z ramienia partji republikańskiej. Zwycięstwo to naszego rodaka jest tem znaczniejsze, że na ogół zwyciężyła partja demokratyczna, majorem miasta bowiem został wybrany Carter Harrison, a skarbnikiem Ernest Hummel, obadwaj demokraci.

W wyborach na aldermanów (t. j. radnych) wybrany został z Polaków ob. W. Jóźwiakowski, niezależny demokrata, na urząd aldermana w szesnastej dzielnicy.

Polacy mogą być zadowoleni i nawet dumni ze zwycięstwa Smulskiego. Urząd obrońcy miasta w tak wielkiem mieście, jak Chicago, jest zaszczytny i wymagający nietylko pracy i uczciwości, lecz i znacznych zdolności fachowych i ogólno-politycznych.

Człowiek, który się dostał na taki urząd, wysunął się jednocześnie na plan pierwszy, stanął w pierwszym szeregu między politykami nietylko miejskimi, nietylko stanowymi, ale nawet krajowymi.

Jan Smulski urodził się w Chodzieżu w Wielkopolsce w r. 1867, liczy zatem obecnie 36 lat. Pierwsze wykształcenie szkolne otrzymał w słynnem gimnazjum w Trzemesznie. Wyjazd rodziców do Ameryki w r. 1880 przerwał naukę młodego chłopca, który znalazłszy się w 14 roku życia na wychodźtwie, musiał douczać się wśród nowych warunków. W kolegjum ks. Zmartwychwstańców w Berlinie w Kanadzie, ukończył studja gimnazjalne. W Chicago wstąpił na prawo i po ukończeniu kursu uniwersyteckiego został adwokatem. Po śmierci ojca odziedziczył założoną przez niego „Gazetę Katolicką" i połączoną z nią księgarnię. Przed sześciu laty został wybrany na aldermana 16-tej dzielnicy, a gdy tę podzielono na dwie, przeszedł do 17-tej, którą reprezentuje w obecnej chwili. Jako członek rady miejskiej J. Smulski zdobył sobie imię zdolnego i uczciwego człowieka i położył w ten sposób fundament do dalszej karjery. W Związku Narodowym Polskim Smulski jest członkiem grupy 4-tej „Harmonja". W życiu ludności polskiej Smulski brał zawsze czynny udział, przemawiając na obchodach i zasiadając w różnych komitetach.

„Najznakomitsi".

Stało się to modą obecnie, że co chwila jakieś pismo ogłasza ankietę, streszczającą się w pytaniu: Jakich ludzi współczesnych uważacie państwo za znajkomitszych?

Niedawno temu znany publicysta, p. Jan Lorentowicz, otrzymawszy zlecenie opracowania działu polskiego w zbiorowem wydawnictwie francuskiem pt. „L'Europe littéraire d'aujourd' hui", rozesłał także kwestjonarjusz wśród literatów polskich, prosząc o podanie nazwisk 40-tu najwybitniejszych pisarzów polskich z ostatnich lat 20-tu, których polecić można uwadze czytelników europejskich i których monografje we francuskiem wydawnictwie znaleść się powinny. Rezultat ankiety budzić musi bardzo poważne wątpliwości, ale bądź co bądź eksperyment ten urządzono wyłącznie w kołach literackich i dlatego wynik głosowania jest stanowczo poważniejszy, niż w innych zabawkach tego rodzaju, ukazujących się od czasu do czasu w czasopismach zagranicznych, które na podstawie plebiscytów ogólnych usiłują wysondować opinję.

I tak np. przed kilku tygodniami ogłoszono w dwutygodniku niemieckim „Der Weltspiegel" ankietę pt. „Dziesięciu najwybitniejszych mężów doby współczesnej". No! i publiczność dała odpowiedź następującą: 1) Tołstoj (502 głosy), 2) Mommsen (496 gł.), 3) Marconi (445 gł.), 4) Ibsen (425 gł.), 5) Edison (365 gł.), 6) Nansen (270 gł.) 7) Röntgen (269 gł.), 8) Menzel (248 gł.), 9) Koch (228 gł.), 10) cesarz Wilhelm II (203 gł.!!!).

Rezultat ankiety nawet w prasie niemieckiej wywołał żywe protesty, choć wśród 10 najjaśniejszych gwiazd chwili obecnej znajduje się połowa Niemców.

Taka „Lodzer Zeitung" n. p. obeszła się wprost niemiłosiernie z plebiscytem berlińskim:

„O! są jeszcze o wiele piękniejsze cyfry w tej ankiecie: 50 — 100 głosów otrzymali między innymi Lenbach, Pierpont Morgan, Schiaparelli; 25 — 50 głosów prof. Bergman, Esmarck, Joachim i Krüger; 30 głosów: Leon XIII., rzeźbiarz Meunier, Roosevelt, Ryszard Strauss, Sudermann, Waldeck-Rousseau i kilku innych. A zatem Leon XIII. znalazł się za papą Krügerem, Pierpontem Morganem i Lenbachem, ale za to obok Roosevelta, Sudermanna i Straussa!

„Zaiste trzebaby się oburącz złapać za głowę!

„Ryszard Strauss i Sudermann przed Lombrosem, przed Lużattim, przed Bellamym, przed Flammarionem, przed Kiplingiem!

„10 — 25 głosów otrzymał Berthelot, jenerał armji zbawienia Booth, Jerzy Brandes, hr. Bülow, Carnegie, prof. Delitzsch, jenerał Dewet.

„Musimy to napiętnować jako nikczemność, skoro się Wundta, Lombrosa, Rodina, Maeterlincka i Berthelota stawia w jednym szeregu z Bülowem, Delitzschem i Dewetem. To rozum ludzki staje już formalnie dęba i jedno tylko nas dziwi, że obok Carnegia, Wundta i Lombrosa, nie wymieniono także Girona, albo atlety Zbyszka".

Z gwiazd, które mniej niż 10 otrzymały głosów wymieniamy tylko Sienkiewicza, Annunzia, Carducciego, Falba, Santos Dumonta, Eberleina, Kainza, Nikischa, Rampollę, Heysego, jenerała Bothę, Wereszczagina, Sarasatego, króla Oskara, Wildenbrucha, hr. Zeppelina i t. d.

„Głupszego, bezmyślniejszego i więcej zawstydzającego godność ludzką zestawienia — mówi „Lodzer Zeitung" — niepodobna sobie wyobrazić. Czemuż nie wymieniono także Nordenköntera?" (Znany znachor berliński, skazany niedawno na karę kilkomiesięcznego więzienia.)

Istotnie, gdy się czyta nazwisko Sienkiewicza i Annunzia, z nawiasowym dodatkiem „3 głosy", gdy się pomyśli, że taki Sudermann otrzymał głosów 30, Wilhelm II. 203 głosy; trzeba cały ten plebiscyt berliński traktować, jako próbkę humorystyki dziennikarskiej.

ZE ŚWIATA

Miljon dolarów za służącę. — Alkohol w Abisynji. — Fata morgana na jeziorze Bodeńskiem. — Pasażer pod lokomotywą. — Klub milczących.

Miljon dolarów za służącą! Pomimo utyskiwań na brak sług w Ameryce, żadna jeszcze nie była „notowana" tak wysoko, jak służąca, której poszukuje bankier Farson w Chicago. Gotów jest zapisać w testamencie miljon dolarów dziewczynie sprytnej, uzdolnionej, któraby zgadywała nietylko jego myśli, lecz i myśli jego „gości", aby obsługiwała cicho, szybko i nie próbowała wyjść z roli służącej. Oprócz zapisu otrzyma wysokie „zasługi" miesięczne. Pomimo tak świetnych warunków i licznych kandydatek, p. Farson dotychczas nie znalazł nic odpowiedniego, bo też wymaga wiele; między innemi „idealna" sługa powinna znać krój i sama szyć sobie ubranie.

* * *

Alkohol w Abisynji. Prąd antialkoholiczny — tak szybko w Europie wzrastający, posiada również licznych i potężnych stronników w Abisynji. Jak bowiem donoszą z Massuah, „król królów" nałożył ciężkie kary na swoich generałów za sprowadzenie z Londynu dla własnej potrzeby kilku butelek „Ginu" i innych likierów. Jednocześnie król wystosował do dowódzców pojedynczych oddziałów wojsk manifest, wzywający do surowego baczenia, by nadmierny użytek alkoholów nie rozpowszechnił się wśród wojsk i oficerów—i nadto nakładający na zwierzchników obowiązek podania do wiadomości o każdym oficerze, sprowadzającym z zagranicy spirytualja.

* * *

Fata morgana na jeziorze Bodeńskiem. Zjawisko ukazywania się w powietrzu obrazów dalekich krain, dość często obserwowane w pustyniach, jest nader rzadkiem w Europie. Niedawno jednak kapitan okrętu Ruprecht ujrzał, będąc na jeziorze Bodeńskiem, przepyszne zjawisko, które tak opisuje:

„Pomiędzy godziną 8 a 9 rano podczas pięknej i spokojnej pogody, ujrzałem w kierunku Romanshornu w przeczystem powietrzu zawieszony obraz olbrzymiego łańcucha gór Alpejskich aż do doliny Renu. Kościół św. Gebharda widać było doskonale. Niezmiernie jasno rysowały się śniegiem pokryte szczyty Voralbergu. Pod fata morgana widać było ku zachodowi od Säntis szczyty górskie, które swoją bliskością i rzeczywistością tworzyły jaskrawy kontrast ze zjawiskiem powietrznem, które trwało około pół godziny. Fata morganę obserwował mało kto, gdyż na jeziorze było wtedy niewiele osób, zapewne z powodu poprzedniego dżdżystego dnia, po którym nie spodziewano się tak pięknej pogody.

* * *

Pasażer pod lokomotywą. Maszynista pociągu idącego z Rewelu do Petersburga odkrył na stacji Taps ukrytego pod lokomotywą człowieka, który wcisnął się pomiędzy podstawę kotła, a podtrzymujące go na krzyż idące sztaby żelazne. Był to chłop, który w ten sposób przejechał już kilka stacyj i zamierzał odbyć podróż do Petersburga. Chłop opowiadał, że przejechał już w ten sposób prawie całą Rosję i był, zawsze jadąc pod lokomotywą — aż... w Tomsku. Od kilku lat już tak jeździł i dopiero teraz ku wielkiemu jego zdumieniu, został wykryty. Obecnie zamierzał udać się nie mniej nie więcej jak do... Chin. Szczególnego podróżnika oddano pod sąd.

* * *

Klub milczących. W Paryżu założono niedawno klub, naśladujący podobne stowarzyszenie angielskie z XVII wieku, którego pierwszy artykuł brzmiał: „Nikt nie ma prawa otworzyć ust, przynajmniej nie po to żeby mówić". Porozumiewano się za pomocą mimiki. Gdy jeden z członków klubu na wiadomość o jakiemś zwycięstwie Anglji nie wytrzymał i wyrzucił kilka radosnych wykrzykników, został większością głosów z klubu wykreślony. Klub angielski trzymał się dość długo, ciekawem jest, czy francuski zdoła mu dorównać.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Piąta Niedziela po Wielkiejnocy. Paschaliusa wyznawcy; w poniedziałek Feliksa Kapucyna wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 8 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 15-go maja 1903 r. bydła rogatego sztuk 335, cieląt sztuk 239, nierogacizny sztuk 72. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 70 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 62 kor. do 64 kor., trzody od 80 kor. do 86 k. za bawoły od — do — kor.

Wieczorek w Podgórzu. Dnia 24 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczór odbędzie się w sali Sokoła w Podgórzu staraniem nauczycieli szkół ludowych na dochód ubogiej młodzieży szkolnej wieczorek muzykalno-wokalny. Bogaty i nader interesujący program i piękny cel zachęcą niewątpliwie P. T. Publiczność do licznego przybycia na wieczorek.

Znowu ten egzekutor! Z Krynicy donoszą nam: W Słotwinach pod Krynicą winien był włościanin Jurko Kryl lichwiarską pretensję w kwocie 44 kor. 80 hal. żydowskiemu spekulantowi Keilowi z Krynicy. Keil uzyskał prawo egzekucji na Krylu.

Wykonanie tej egzekucji miał poruczone egzekutor Dż., woźny sądowy z Muszyny. P. Dż. gdy tylko przybył do Kryla na tę egzekucję, usiłował zaraz dostać się do stajni i zająć bydło. Kryl nie chciał dopuścić go. Egzekutor zagroził wtedy nazbyt energicznie: „jak cię chwycę to rzucisz się po całem podwórzu". Zniecierpliwiony Kryl odepchnął od siebie egzekutora.

Prokuratorja zaskarżyła za to Kryla o zbrodnię gwałtu publicznego. Na szczęście trybunał nowosądecki uwolnił oskarżonego od zbrodni gwałtu publicznego i uznał go tylko winnym przekroczenia.

Egzekutorowie galicyjscy przechodzą już zdaje się miarę energji.

Rozprawa przeciw p. Marji Szarkowskiej, oskarżonej o strzelanie do komisji gminnej, rozprawa, o której donosiliśmy w numerze wczorajszym, zakończyła się wyrokiem zasądzającym oskarżoną na miesiąc więzienia.

Z Nowego Sącza donoszą nam: W niedzielę 17 b. m. odbędzie się tu w wielkiej sali „Sokoła" na dochód tutejszej „Harmonji" i pomocy koleżeńskiej uczniów tutejszego gimnazjum, wielki koncert orkiestry, dobrze zorganizowanej już „Harmonji" nowosą-

deckiej z bardzo obszernym i urozmaiconym programem.

Z Oświęcimia donoszą nam: Dnia 24-go maja obchodzą ks. Salezjanie uroczystość Najświętszej Marji Panny, Wspomożycielki Wiernych. Rozkład nabożeństw będzie następujący: rano o godzinie 5 i pół msza św. wspólna z komunją św. O godzinie 7-mej druga msza św. O 8-mej msza św. śpiewana a o godzinie 9 tej cicha, po której nastąpi mowa ks. Teodora Kurpisza, prefekta zakładu salezjańskiego. O godzinie 10 i pół po przybyciu procesji z kościoła parafjalnego msza św. solenna, podczas której wygłosi kazanie przew. ks. gwardjan OO. Reformatów w Kętach. Popołudniu nieszpory.

Ks. Salezjanie zapraszają wszystkich pomocników i dobrodziejów.

Wyścigi cyklistów. Z Tarnowa piszą nam: W niedzielę 24 maja br. odbędą się na drodze Tarnów—Pilzno wyścigi, urządzone staraniem tarnowskiego oddziału kolarzy „Sokoła“, Biegów cztery, a mianowicie: I. 20 klm. dla wszystkich: II 10 klm. dla członków oddziału tarnowskiego; III. 10 klm. dla klubu krakowskiego. M. C; IV. 1 klm. dla wszystkich. Wpisowe po 3 kor. od biegu nadsyłać należy na ręce skarbnika druha Rajmunda Kaempfa, plac Kaźmierza W. w Tarnowie do dnia 22 maja b. r. Wspólny wyjazd o godzinie 2 popołudniu. Muzyka wojskowa. Bufet przy starcie. O godzinie 8 wieczorem w gmachu „Sokoła“ wieczornica połączona z tańcami. Wstęp 1 korona od osoby.

P. Leon Olszewski, redaktor pisma muzycznego „Harmonia“, wychodzącego w Buffalo, przysyła nam następujący list:

„Szanowna Redakcjo! W „Harmonji“, piśmie muzycznem, którego jestem wydawcą i redaktorem, pomieściłem swego czasu ogłoszenie, iż pośredniczę w wyszukiwaniu posad organistowskich. Nie przypuszczałem, iż ogłoszenie to sięgnie aż tak daleko i sprowadzi mi tyle zgłoszeń, którym zadosyć uczynić nie mogę. Jestem formalnie zasypany listami, pochodzącymi od organistów z Galicji, a autorowie ich domagają się wyrabiania posad i gotowi się udać w podróż do Ameryki.

Z jednego z otrzymanych listów dowiedziałem się, że to „Głos organistowski“, pismo nieznane mi wcale, powtórzyło moje ogłoszenie, wprowadzając w błąd swoich czytelników. Ponieważ nie wiem, gdzie wychodzi „Głos organistowski“, a tem samem nie jest mi wiadomy adres jego redakcji, przeto proszę najuprzejmiej Szanowną Redakcję „Głosu Narodu“ i Redakcje wszystkich innych pism o pomieszczenie niniejszej korespondencji.

Przedewszystkiem przykro mi bardzo, iż redakcja „Głosu organistowskiego“, przedtem nim robiła wzmiankę o mojem ogłoszeniu, nie zechciała porozumieć się ze mną, a czy pośredniczenie to rozciągam także i na Europę i czy mam wiele posad do obsadzenia.— Sądzę, że takie zrozumienie byłoby nietylko na miejscu, lecz nawet wskazane.

Oświadczam tedy, że nie myślałem o sprowadzaniu organistów z Europy i że nie mam tyle posad, abym mógł uwzględnić choć połowę ze zgłoszeń.

Panom organistom, którzy pisali do mnie, oświadczam, iż posad dla nich nie mam wcale i nie biorę wyjazdu ich do Ameryki na swoją odpowiedzialność, owszem, radzę im pozostać w kraju i raczej tam starać się o polepszenie bytu. Przybywszy do Ameryki, mogliby być narażeni na przykrości, a może i nawet biedę. Trzeba bowiem wiedzieć, że dziewięćdziesiąt procent posad organizatorskich połączonych jest z prowadzeniem szkoły parafialnej, u których znowu oprócz języka ojczystego udzielanym bywa język angielski, do czego trzeba być przygotowanym.

Jest jeszcze wiele innych przyczyn, lecz na razie wstrzymuję się od wypowiedzenia, zaznaczam wszakże, że kto koniecznie pragnie posady organistowskiej w Ameryce, ten bez względu na znajomość fachu, musi przechodzić w Ameryce szkołę, która rozpoczyna się w kamieniołomach lub fabrykach z jednej lub biedą i niedostatkiem z drugiej strony.

Więcej powiem. Dzisiaj w Ameryce organistów mamy poddostatkiem, a chociaż nie są oni tak wykształceni jak europejscy, to w każdym razie z wielu względów są bardziej pożądani, jak przybysze, nie obznajomieni ze stosunkami, językiem itp.

Wreszcie już dzisiaj posiadamy szkoły organistowskie, nie polskie wprawdzie, lecz w każdym razie Polacy się w nich kształcą na dobrych organistów i ci właśnie najbardziej są poszukiwani. Dodać jeszcze winienem, że i w Ameryce organista nie może zaliczać się do dobrze płatnych i w wielu wypadkach jest gorzej wynagradzany od prostego robotnika.

Panom Organistom, których listy posiadam, nieodpowiadam każdemu z osobna, bo po pierwsze nie mam na to czasu i powtóre nie mam ochoty ponosić kosztów, które na taką korespondencję przeznaczyć bym musiał“.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę ze sekretarjatu Austrjackiej Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami: Wszystkie te osoby, które mogą dostarczyć materjałów do kwestji handlu dziewczętami znane im przypadki, dane statystyczne etc. zechcą ich udzielić sekretarzowi Ligi; Adres: Wiedeń IX Brünnlbadgasse 7. — Dyskrecja zapewniona.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 16 maja.

Muzyka kościelna. W kościele Najświętszej Marji Panny odśpiewaną zostanie podczas dzisiejszej cichej mszy o godzinie 12 msza St. Moniuszki na chór mieszany z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego i organ, oraz Modlitwa również tego kompozytora.

W 40-tą rocznicę 1863—1903. Księga pamiątkowa wyjdzie z druku w początku lipca b. r. Część I-sza dokumenty. Część II-ga. Wspomnienia, razem około 30 arkuszy druku. Prenumerata wynosi wraz z przesyłką 2 kor. 40 h., względnie 2 m. 10 f. lub 2 fr. 70 ct. Cena księgarska będzie znacznie wyższa. Prenumeratę przyjmuje p. H. Czaplicki st. inżynier Wydziału krajowego, Lwów, gmach sejmowy.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym dalsza dyskusja szczegółowa projektu budżetu na rok 1903.

Nasz sprawozdawca muzyczny chcąc gruntownie zbadać „Cyganerję“ odśpiewaną przez trupę p. Hellera, odłożył swoje sprawozdanie do poniedziałku. Mamy nadzieję, że do tego czasu skończy swoją recenzję.

Na ręce Koła artyst.-literack. nadszedł telegram następującej treści: „Związek artystów polskich we Lwowie wyraża hołd pamięci wielkiego artysty Artura Grottgera przy sposobności odsłonięcia pomnika. Prez. Rozwadowski“.

Również otrzymało Koło telegram z gorącymi wyrazami czci dla Grottera od kuratora Zakładu im. Ossolińskich.

Macierz Polska. Z powodu trzechsetnej rocznicy założenia miasta Żółkwi wydała Macierz w porozumieniu z komitetem miejscowym książeczkę „O Żółkwi i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich“ pióra Franciszka Jaworskiego. Publikacja ta ma więc znaczenie aktualne, ale wiadomości historyczne o siedzibie naszych bohaterów narodowych i o zasługach Żółkiewskich i Sobieskich nadają jej także trwalszą wartość. Bardzo ładne są ryciny: portret hetmana Żółkiewskiego, pomnik Żółkiewskich, widok Żółkwi w XVII wieku i pałac letni Jana III-do. Cena książeczki 10 hal.

Z „Harmonji“ zawiadamiają nas, że czysty zysk z kiermaszu, urządzonego w dniu 3 b. m. wynosił 1826 k. 56 h. Dochód ten zawdzięcza „Harmonja“ przedewszystkiem gronu zacnych pań, które łaskawym czynnym współudziałem do niego się przyczyniły. — Na tem miejscu wyraża wydział im serdeczne publiczne podziękowanie nie tylko za podjęte trudy, ale za ich dobrą wolę przedewszystkiem, którą ich życzliwość i sympatje dla Towarzystwa, utrzymującego orkiestrę narodową i bezpłatną szkołę muzyki instrumentalnej dla biednych chłopców zaznaczyły, za chętną pomoc, której dodatni wynik pokrył przynajmniej częściowo ubytek dochodów, spowodowany okolicznością, że „Harmonja“ w bieżącym roku nie wysyła orkiestry do Zakopanego, a to wskutek utworzenia tamże kapeli góralskiej. W szczególności więc dziękuje wydział prezesowej komitetu Pani JWP. Zofji Federowiczowej i Wp. Annie Chylińskiej, Erwinie Chorążynie, Karolowej Fiedlerowej, Amalji Klemensiewiczowej, Annie Mehofferowej, Starościnie Polikowskiej, Władysławowej Poźniakowej z córką, Emilji Pankowskiej, Feliksowej Sierhiejewiczowej z córką, Eugenji Słotwińskiej, Marji Wolskiej z córką, również paniom Julji i Paulinie Bezelównym, Zofji Fromerównej, Helenie Gałdeńskiej, Stefanji i Wisi Masserównym, Irenie Południowskiej, Basi Putiasyckiej, Marji Stadler, Neli Walewskiej i Wandzie Zielińskiej, jak niemniej szanownym firmom krakowskim: Anczyc i Sp., Gabrjelska, Karliński, A. Koziański, Kranikowski, I. J. Fischer i Jan Fischer, Schmidowa, Satalecki i T. Żeglikowski za poparcie zabiegów komitetu swą prawdziwie obywatelską bezinteresowną ofiarnością na cele Towarzystwa.

Z „Sokoła“ donoszą nam: Pierwsze zebranie oddziału sokolego akademickiego w czwartek 20 maja b. r. o godz. 8 wieczorem w czytelni „Sokoła“. Na porządku dziennym przyjęcie do wiadomości regulaminu ukonstytuowania się i wnioski.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ piszą nam: Termin otwarcia krajowej Wystawy wyrobów metalowych został odłożony do wiosny lub najdalej do jesieni roku przyszłego, gdyż Komitet zauważył, iż z powodu licznie napływających zgłoszeń, miejsce jakiem Komitet w r. b. rozporządzał, nie pomieściłoby wszystkich zapowiedzianych objektów.

Komitet już dziś czyni starania, by pozyskać na wystawę przyszłoroczną miejsce, któreby pomieściło wystawę w tych ramach, w jakich się ona zapowiada.

Przez odroczenie to daną jest przemysłowcom naszym możność odpowiedniego przygotowania się do udziału w wystawie, a żywe zainteresowanie się nią każe się spodziewać, iż przemysłowcy z tego skorzystają.

Towarzystwo Eleuterja urządza dnia 21 b. m. we czwartek wycieczkę na Panieńskie Skały dla członków i gości. Punkt zborny w lokalu Towarzystwa ul. Zwierzyniecka l. 34, o godzinie 2 po południu

Ze starostwa krakowskiego otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Z powodu przeniesienia głównego urzędu podatkowego w Krakowie (które uskuteczni firma W. Bujański z możliwym pośpiechem) z dotychczasowego lokalu przy ulicy Granicznej do nowego budynku rządowego przy ulicy Basztowej, orjentacyjna l. 23, zastanawiam urzędowanie w tym urzędzie na czas trzech dni t. j. od 18 do 20 maja 1903 roku.

Od 21 maja 1903 rozpocznie główny urząd podatkowy urzędowanie już w nowym budynku.

Z opery. „Fausta“ Gounoda usłyszymy w tym sezonie tylko raz jeden. Skład solistów zapowiedziany przez afisze jest następujący: Małgorzata pani Bohuss, Marta pani Szalska, Siebel panna Otto, Faust p. Drzewiecki, Mefisto p. Jeromin, Walenty p. Ludwig, Wagner p. Kiczman. Zespół, jak to widzimy, wielce nęcący. Pani Bohuss kreowała Małgorzatę z wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej, pragskiej, peszteńskiej i kilku włoskich, znamy zresztą postać tę w jej interpretacji w poprzednim sezonie. Pan Drzewiecki zbierał laury i to nie byle jakie, za swego Fausta na obu scenach polskich. Mefisto p. Jeromina znany chyba całej Polsce z tego, że zawsze doskonały, a nigdy ten sam. Reszta z artystycznej rzeszy ma już wyrobioną markę.

„Cyganerja“ Pucciniego, oklaskiwana z taką życzliwością przez krakowską publiczność, wykonaną zostanie raz jeszcze w poniedziałek z niezmienioną obsadą.

Środę i piątek przeznaczyła dyrekcja na dwie opery dawnego repertuaru, które wykonane zostaną jednorazowo. We środę pójdzie „Rigoletto“ z panią Marek Onyszkiewiczową w partji Gildy i p. Drzewieckim w partji księcia, w piątek zaś „Trawiata“ z p. Bohuss w roli tytułowej i p. Czelańską w roli Florentyny, Germonta wykona p. Szymański, Alfreda p. Drzewiecki.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ piszą nam:

Zamierzając wydać drugi numer „Przewodnika adresowego“ udajemy się do pp. przemysłowców, fabrykantów i kupców z prośbą o jak najrychlejsze nadesłanie cenników i próbek swoich wyrobów lub zgłoszeń, że firma odnośna posiada na składzie wyroby krajowe z podaniem ich rodzaju. Ogłoszenia nawet najszczegółowsze w „Przewodniku adresowym“ umieszcza się zupełnie bezpłatnie. Zgłoszenia należy zwracać do biura Towarzystwa ul. Szewska l. 9 II p.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 18-go maja 1903 r. o godzinie 7-ej wieczór odbędzie się w lokalu przy Rynku gł. 17, II p. posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1. Dalszy ciąg dyskusji nad sposobami oczyszczania wód kanałowych miejskich. 2. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

NEKROLOGJA.

Dnia 14 maja 1903 zmarł w Zakopanem Stanisław Lodzia **Bieczyński**, licząc lat 81, b. wł. dóbr na Podolu ross. i wł. realności we Lwowie.

Głosy publiczności.

Z Zakliczyna donoszą nam: Przed trzema laty zmarł tu przez ogół lubiany i szanowany dr Józef Kisielewski, lekarz miejski. Śmierć jego smutkiem przejęła mieszkańców miasta, zwłaszcza ludność ubogą, której był prawdziwym ojcem i opiekunem. Dzielnym pomocnikiem w spełnianiu każdego szlachetnego i pięknego czynu była mu żona, pani Władysława Kisielewska, przez co zjednała sobie również serca wszystkich. To też, gdy po śmierci męża pani Kisielewska postanowiła wyjechać z Zakliczyna, całe mieszczaństwo namawiało ją do pozostania. Jednakże pani Kisielewska zmuszona stosunkami rodzinnemi musiała wyjechać na stałe do Bochni. Pięknym i pamiętnym był obraz pożegnania. Kto żył w Zakliczynie, kto kiedykolwiek doznał jej opieki, komu serce przepełniała wdzięczność, każdy przybył pożegnać ją dobrem słowem i wiązanką kwiatów. I na tem miejscu jeszcze ludność Zakliczyna składa jej za wszystko szczere „Bóg zapłać“. X.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 17 maja: O godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 5 odsł. W. Lasoty. (Ce-

ny popularne). O godz. wpół do 8 „Faust“, opera w 5 akt. Gounarda.

W poniedziałek 18 maja: „Cyganerja“, opera w 4 akt. G. Puccini'ego.

We wtorek 19 maja: „Niespodzianki rozwodowe“, kom. w 3 aktach A. Riscau'a i Morra (drugi gościnny występ p. A. Zimajer).

We środę 20 maja: „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem J. Verdie'go.

We czwartek 21 maja: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek 22 maja: „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

W sobotę 23 maja: „Kolej lokalna“ (Lokalbahn), kom. w 3 aktach Thoma.

W niedzielę 24 maja: O godz. 3 popoł. „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmana (na dochód personalu robotniczego).

Repertuar Czeskiej Narodowej Opery w Parku Krakowskim.

W niedzielę 17 maja: „Gejsza“. wielka japońska operetka w 3 aktach. Libretto Oven Hali. Przełożył J. V. Nowotny. Muzyka Sidneya Jonesa.

Kronika literacko-artystyczna.

Bibljografja. Walerja Szalay: „Królewskie pacholę“, opowiadanie historyczne z 10 rycinami. Nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, 1903.

* **Pomnik Sainte-Beuve'a** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Paryżu uroczyste odsłonięcie pomnika, wystawionego na cmentarzu Montparnasse najsławniejszemu z krytyków francuskich, autorowi słynnych „Causeries de Lundi“ Sainte-Beuve. Na uroczystości przemawiał imieniem piśmiennictwa francuskiego p. Juljusz Troubat, imieniem krytyki literackiej p. Gaston Deschamps, krytyk „Temps“.

Pomnik monumentalny jest dziełem wybitnego rzeźbiarza francuskiego, pana José de Charmoy.

Opieka nad zabytkami sztuki. Posiedzenie Grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się w dniu 6 maja pod przewodnictwem kons. dra Stanisława Tomkowicza.

Przewodniczący zawiadamia, że ministerstwo oświaty przyznało 2000 kor. subwencji na przygotowujący się drugi tom Teki Grona.

Kons. Odrzywolski oznajmia, żę mimo kilkakrotnych odezw urzędowych do Zgromadzenia Salezjanów i starostwa w Białej, które w grudniu zawiadomiło go o wstrzymaniu niewłaściwych robót restauracyjnych około kościoła podominikańskiego w Oświęcimiu, należącego do ważniejszych zabytków gotycyzmu w Polsce, roboty te z wiosną bez wiedzy konserwatora na nowo rozpoczęto i prawie całą fasadę zburzono. Wobec tego konserwator zwrócił się ponownie do starostwa, a wraz z p. przewodniczącym Grona i do Namiestnictwa z prośbą o urzędowe poparcie jego zarządzeń.

Oświadczenie tu przyjęło Grono do wiadomości, a w ciągu dyskusji obecni konserwatorowie podnosili szereg skarg na brak zrozumienia doniosłości zabytków naszej dawnej kultury i słabe poparcie, jakiego od niektórych organów władz doznają.

Przewodniczący porusza smutną, doszłą do jego wiadomości sprawę, że zdarzają się coraz częściej u nas wypadki sprzedawania przez zarządców kościołów, starych ornatów ajentom zagranicznym. Jeżdżą też po kraju miejscowi spekulanci, wykupujący tanio kosztowne paramenta dla wytapiania złota i srebra.

Kons. Hendel zdaje sprawę z restauracji kościoła w Dębnie, charakter zewnętrzny kościoła pozostał niezmieniony, w presbiterjum dano sklepienie, nawę przykryto pułapem o belkach pięknie profilowanych, konserwator sprzeciwia się podniesieniu wieży.

Kons. Hendel zdaje dalej sprawę z restauracji kościoła w Starym Wiśniczu o charakterze późno gotyckim; dano sklepienie beczkowe, eliptyczne ku górze. Odnowiono fundowaną przez Piotra Kmitę 1544 okazałą renesansową szafę w murze na pomieszczenie Najśw. Sakramentu.

Kor. Chmiel opisuje udzielone mu do zbadania księgi wójtowskie z Rzochowa, do historji zamku nie znaleziono w nich żadnych śladów. Następnie przedstawia sprawozdanie nadesłane przez p. Teofila Klimę, prof. gimn. w Wadowicach, zawierające dokładną i naukowo przeprowadzoną inwentaryzację archiwum m. Wadowic; Grono postanawia ogłosić ten inwentarz w „Tece archiwalnej“.

Kor. Bieńkowski przedkłada wiadomość o dokumencie z XVII. w. wszytym w ornat w kościele w Przydonicy; obywatelka okoliczna uratowana od niedźwiedzia fundowała ornat, a dokument opisuje przygodę; w winiecie malowany niedźwiedź, jako aluzja do treści.

TELEGRAMY.

Wystawa koni w Wiedniu.

Wiedeń 16 maja. Przed południem otwarto wystawę koni urządzoną przez VI sekcję Towarzystwa gospodarskiego w obecności marszałka, zastępcy namiestnika i ministra rolnictwa. Na otwarciu wystawy zjawił się także książę rejent Luipold bawarski i zwiedził wystawę.

Szell u cesarza.

Bodapeszt 16 maja. Cesarz przyjął dzisiaj prezydenta ministrów Szella na dłuższej prywatnej audjencji.

Testament Liniewicza.

Petersburg 16 maja. Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, który odmówił zatwierdzenia testamentu Liniewicza, który zapisał był wielki majątek katolickiemu Towarzystwu dobroczynności i krewnym, z pominięciem dzieci.

Walka z kościołem we Francji.

Paryż 16 maja. Minister oświaty wstrzymał pensję proboszczowi w Aubervillers, Valentierowi, za to, że pozwolił w kościele swoim kazać Jezuicie Coubeowi, który należy do kongregacji niedozwolonej.

Abbé Valentier wytoczył proces dziennikowi „Action“ za wywołanie awantury w kościele podczas kazania rzeczonego Jezuity.

Wyrok śmierci.

Londyn 16 maja. (Tel. wł.). Trzech majtków, którzy wymordowali całą załogę okrętu żaglowego „Weronika“, w celach rabunku, i okręt zatopili, skazano w Liverpoolu na śmierć.

Rokosz w Maroko.

Tanger 16 maja (Tel. wł.). Wojska sułtana marokańskiego, pobiwszy w okolicy Fezu siły pretendenta, ciągną w kierunku Tazzy. Dwa parowce angielskie odpłynęły do Tetuanu.

W Macedonii.

Konstantynopol 16 maja. Marsz wojsk do Ipek rozpoczął się dnia 13 b. m. z dwu stron. Wysłano sam 24 bataljony i pułk kawalerji, oraz dwie baterje artylerji. Większa część notablów miała już podobno zaniechać opozycji przeciw reformom. Opozycyjne żywioły schroniły się na północ od Ipek w okolice lesiste, tam też przedsięwzięte będą dalsze operacje.

Miarodajne koła dyplomatyczne z tej na pozór energicznej akcji wobec Albańczyków są zadowolone i spodziewają się, że Porta nareszcie pomyśli na serjo o konsekwentnem i gruntownem stłumieniu rozruchów. W trzech wilajetach macedońskich, jakoteż w wilajecie adrjanopolskim mają miejsce dalsze aresztowania. Więzienia są już przepełnione i zachodzi potrzeba budowy więzień prowizorycznych.

Szemsi basza zburzył kilkanaście siedzib szefów albańskich w okolicy Diakovy.

Wiedeń 16 maja. W podanej przez „Fremdenblatt“ rozmowie prezesa gabinetu bułgarskiego, Danewa, zapewnił on, że ze strony Bułgarji nic nie zajdzie takiego, co mogłoby wywołać zawikłania wojenne. Nie taimy, — rzekł Danew — że posiadamy aspiracje macedońskie, wszakże szanujemy prawa własności tureckiej i poprzestajemy na żądaniu lepszej doli dla rodaków naszych w Macedonii, tudzież ścisłego wykonania traktatu berlińskiego. Ruch macedoński jest wynikiem ociągania się W. Porty z urzeczywistnieniem reform proponowanych przez Austrję i Rosję. Być może, że dynamit do Saloniki sprowadzono przez Bułgarję, wszakże rząd bułgarski nie jest za to odpowiedzialny. Granica jest pilnie strzeżona, zamknąć jej hermetycznie nie można. Surowe środki, zarządzone przez W. Portę przeciwko bułgarom macedońskim, zaostrzają bardzo stan rzeczy.

Sofia 16 maja. Na interwencję posła Zinowjewa biskupa Strumicy uwolniono.

Konstantynopol 16 maja. Porta przedłożyła wczoraj ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu pismo, w którem jest oświadczenie: Komitet rewolucyjny bułgarski przeszkadza powrotowi wypędzonych do Bułgarji Macedończyków, władze bułgarskie nie wydają żadnych poważnych zarządzeń przeciw agitatorom, rezerwiści bułgarscy odbywają tylko ćwiczenia zamiast strzedz granic ścigać zbiegów i t. p. skargi na Bułgarję.

Według nadeszłych wiadomości konsularnych pewną jest rzeczą, że zajścia dni ostatnich inscenizowali Mahometanie. Mahometan rozgorycza działalność komitetu. — Według pogłosek z Monastyru zabito tam 25 Chrześcijan, 35 raniono, nie licząc lekko rannych, którzy pozostają w domu. — Połowę ofiar stanowią Grecy. W zgiełku zabito trzech Mahometanów, których wzięto za Chrześcijan.

Festyn w parku Jordana odbędzie się dzisiaj.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·16 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·75, Akcje węg 731·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państ. 682·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 345·—, Akcje Alpiny 390·50 Losy tureckie 119·25, Ruble 250·—.

Usposobienie: Bez interesu targ lokalny silny. Reszta zaniedbane.

Cukier (spok.) 22·40, spirytus (ustal.) 41·40, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
(także z Lundenburga).

Towarzystwo Zaliczkowe

W KRAKOWIE 673 4 4

udziela pożyczek długoterminowych na 7%

na zastaw pensyi

urzędnikom państwowym i autonomicznym, począwszy od rangi X, mającym prawo do emerytury.

Kapsle i etykieta noszą nazwę źródła.

Swiatowej sławy wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Nie powinno się nigdy zapomnieć zapytać swojego lekarza, którą wodę z tych trzech źródeł

— CELESTINS, GRANDE-GRILLE, HOPITAL —

ma się używać. 984 4 10

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i Aptekach,

---

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 1198

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, ze twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.



Na kawałeczek cukru lub w cokolwiek wody bierze się 30-40 kropli

Balsamu A. Thierry

ażeby osiągnąć uśmierzenie kaszlu i oczyszczające działanie na wszystkie organa oddechowe. Pocztą opłatnie za 12 małych lub 6 większych flakoników 4 Kor. 881 5 0 13

SCHUTZENGEL - APOTHEKE des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch - Sauerbrunn.

Główny skład dla Galicyi u Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Prawdziwy jest ten balsem ze zielonym znakiem ochronnym „Zakounica" i z wyciśniętym napisem: **Jedynie prawdziwy,** zarejestrowanym we wszystkich krajach.

Zmiana Lokalu.

Z dniem 1-go maja r. b. **przeniosłem**

ZAKŁAD POGRZEBOWY

z ulicy Kopernika

na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248

w blizkości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu: udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Franciszek Nowiński

1290 2 0 **właściciel Zakładu pogrzebowego**

Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Sprzedam fortepian

Schweighofera, krótki, w dobrym stanie, za 100 złr. Wiadomość u stroiciela Raba ulica Gołębia L. 14. 1276 3 3

Willa w Zakopanem

o kilkudziesięciu pokojach umeblowanych jako Hotel Pension do sprzedania albo zamiany na dom w Krakowie pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami a to z powodu wyjazdu właściciela za granicę. 1292 2 3

Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Lucyana Służewskiego Kraków ulica św. Marka L. 7.

Poszukuję większych ilości

mleka

i **masła** deserowego za rocznym kontraktem. Zgłoszenia pisemne przyjmuje S. Piasecka ul. Zwierzyniecka L. 30. Pośrednictwo wykluczone. 1264 3 0

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 76, rue de la Boetie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Maculzińskiego. 402 32 0

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się **najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, róże płaczące, jesiony, wierzby, głogi, thuje itp. Kwiaty zimotrwałe i letnie,** jak również według życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** — Ceny możliwie przystępne. — **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 1296 2 10



FABRYKA

PIECÓW KAFLOWYCH

przyjmuje wszelkie zamówienia kaflarskie i sprzedaje kafle różnego gatunku na sztuki **ceny zniżone.**

WŁADYSŁAW WOJTYGA

ulica Nad Rudawą L. 10.

1075 7 8

Dwa gramofony

1 duża tuba dająca się zastosować do każdego aparatu.

1 instrument muzyczny „MIGNON" z 16 nutami. 1315 2 6

150 płyt do gramofonu razem lub pojedynczo **do sprzedania.**

Wiadomość u **P. Zwolińskiego ulica Biskupia L. 10** parter, od godz. 2-5 pop.

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY

„ARTUR"

w Krakowie, przy ulicy Straszewskiego Nr. 24

vis a vis Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Urządzony z zastosowaniem najnowszych ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii.

Wykonuje fotografie na wszelkiego rodzaju papierach, platynowych, bromo-żelatynowych, emulzyjnych i t. p. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększania z każdej fotografii do wielkości 9 m. □ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe, lub olejne. — Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb i t. p. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych **ceny odpowiednio zniżone.** 1267 1 0

Zakład otwarty codziennie od godziny 8-mej rano do 6-tej po południu.

Główne zastępstwo i skład na Galicyę zachodnią

FATTINGERA SUCHARÓW

dla psów i t. p. wyrobów

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 KRAKÓW Linia A-B

polecają

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA w wielkim wyborze. 1191

Przyrządy gimnastyczne, Hamaki, Huśtawki ogrodowe, **Piłki** ręczne i nożne, **Tornistry dla turystów,**

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. **Lakier na kalosze.**

Nowość: Pastele olejne Raffaëlli. **Farby olejne i akwarelowe** do malowań artystycznych. **Przybory i wzory** do rysowania i malowania

Sztalugi polne, **Bloki** do szkiców, **Parasole** dla P. P. Malarzy, **Necessery** i **Rzemyki** podróżne, **Flaszki** i **Kubki** do podróży, **Czepki, Kapelusze** i **Pantofelki** do kąpieli.

Kręgle i Kule do tychże. **Kule i Kije** bilardowe. **Krokiety** i Lawn-Tennis.

Szczoteczki do zębów i paznogci. — **Grzebienie, Lusterka, Gąbki** toaletowe. — **Puszki i Łabędziki** do pudru. — **Rozpylacze** do perfum. — **Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.**

Mydła z fabryk „Tlen" we Lwowie i Fr. Pulsa w Warszawie oraz francuskie i angielskie. **Wody kolońskie i Perfumy** z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.

Wanny, Miednice, Poduszki gumowe, **Wyroby kauczukowe** i gumowe do celów chirurgicznych i sanitarnych. **Zabawki i Lalki gumowe.**

Prześliczna Akwarela

Julijusza Kossaka

Dwie główki olejne

Wacława Koniuszki

nagrodzone złotym medalem w Monachium

są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie 1199

Rynek 30, telefonu Nr. 418.

PENSIONAT „ŁOMNICA"

Zakopane

ul. Jagiellońska L. 44,

poleca **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez. 1322 1 6

Biuro techniczne

dla spraw leśnych

BOGUSŁAW LANCZ

Kraków, ulica św. Jana Nr. 23

Przeprowadza systemizacye lasów, oszacowania majątków leśnych, wszelkie zdjęcia geodetyczne i niwelacyjne. — przyjmuje nadzory techniczne i administracyjne, wykonywa plany i kosztorysy wszelkich środków komunikacyjnych w gospodarstwie leśnem używanych, urządza zakłady przemysłowo-leśne, tudzież udziela fachowej porady w wszelkich czynnościach połączonych z gospodarstwem i administracją leśną. 1321 1 2

RUTYNOWANY ADMINISTRATOR

i właściciel realności podejmie się korzystnie prowadzić administracyę kamienicy jakoteż zawikłane interesa wyprostować pod przystępnymi warunkami „J. S. 9" Kraków restante. 1144 3 5

Jaja wylęgowe

kur czystej rasy **„Minorki czarne" 12 sztuk 4 korony** kaczek białych olbrzymich **„Peking" 12 szt. 4 korony** wraz z opakowaniem sprzedaje **Dwór Grodkowice F. W. poczta Brzezie.** 1172 3 3

Imię

„SINGER"

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!** 1203

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo

Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie: **Tarnów — ulica Krakowska L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów Rynek.**

AKCYE

KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO

stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K.

KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie, Rynek główny L. 5. 1102

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury"**. Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym K. 3.60.

Ogłoszenie.

W spadku po ś. p. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostałały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegorzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (Czarna Wieś) lk. 83, parcela przy ulicy Siemiradzkiego i realność w Zatorze Nr. 68.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce Dra Adolfa Grossa adw. w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra Grossa puzy ulicy Grodzkiej L. 46 codzienuie od godz. 11—1. 1225

SZCZAWNICA.

Pensyonat „Willa Bryjarka"

poleca słoneczne, czyste **pokoje** pojedyncze i dla rodzin, z wiktem zdrowym po bardzo przystępnej cenie. 1293 3 10

WAŻNE

dla Panów Dyrektorów i Profesorów na wycieczki z młodzieżą do Krakowa przyjeżdżających. 1281 2 8

Kuchnia prywatna od kilku lat istniejąca przy ulicy Krupniczej L. 3, przyjmuje zamówienia listownie również wydaje śniadania, obiady i kolacye, smaczne, zdrowe i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje także większe obstalunki tak u siebie jak i do domu według życzeń.

Z poważaniem

JÓZEF PITUCH.

Świetny interes.

Jedyny chrześciański stary handel w centrum miasta powiatowego jest **do sprzedania.** Wiadomość: H. Jurkiewicz w Nowym Targu 1042 8 5

Zostało się 100 metrów kwadrat.

Kamienia grubego

do fundamentów, bardzo tanio do sprzedania przy ulicy Batorego L. 15 II p. w Podgórzu. 1291 2 3

POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. Kalandyk, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 23. 1166 5 1.

Utrzymanie zdrowo ŻOŁĄDKA

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać na eży najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego Dra Rose.** Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, za do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orłem" PRAGA, Mała Strona 203,

róg ulicy Neruda. 1065 3 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.



niezawodny środek na wszelkie robactwo.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach 944

wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane.

Najnowsze urządzenia mechaniczne.

PIERWSZA BERNEŃSKA

chemiczna pralnia i farbiarnia

R. TSCHÖRNERA

Skład przy ulicy Szewskiej l. 19 w Krakowie

poleca w obecnej porze

chemiczne czyszczenie damskiej, męskiej i dziecinnej garderoby, jak również każdego rodzaju **firanek i aksamitów.**

Farbowanie prutej i nie prutej garderoby jak najlepszemi trwałemi, prawdziwemi kolorami, **farbowanie sukien jedwabnych** w nieprześcignionym wykonaniu.

Nowo zaprowadzona parowa pralnia bielizny męskiej i damskiej, jakoteż stołowej, pościeli, oraz bielizny hotelowej i restauracyjnej.

Z wyprawami ślubnemi postępuje się z największą starannością. 798 8 8

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszy najtańszy Zakład w Bernie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.